Należytość poczt. opłacona ryczałtem

Kraków, dnia 18 września 1927 r.

WYCHODZI W NIEDZIELĘ RANO. ROK III. Cena egz. 30 gr. NR. 32.

GAZETA NARODOWA

Adres Redakcji i Adm. KRAKÓW PLAC MATEJKI L. 7. I. piętro na prawo.

Smutne dla Polski horoskopy

po kongresie sjonistycznym w Bazylei.

W Bazylei w Szwajcarji obradował w tych dniach kongres sjonistyczny, zbierający się stale co dwa lata.

Kongres ten był jednym z najciekawszych kongresów, jakie od lat 30-tu zbierały się, by obradować nad sposobami realizacji idei Herzla. Podczas kiedy np. ostatnie dwa kongresy obradowały pełne entuzjazmu i zapału dla nowo-otwierających się horyzontów pracy w Palestynie, to kongres ostatni stał cały pod znakiem *kryzysu sjonizmu*.

Należy bowiem uświadomić sobie, iż już od początku roku 1926 rozpoczął się w Palestynie *kryzys finansowy, gospodarczy i silne bezrobocie,* które podcięło ogromnie, a nawet wręcz zahamowało dotychczasową penetrację i opanowywanie ziemi obiecanej przez obecnych potomków dawnych Hebrejów.

Jeszcze w roku 1925 w najsilniejszym pędzie rozwoju sjonizmu palestyńskiego przybyło do Palestyny przeszło 30.000 imigrantów żydowskich, w tem około 18.000 z samej Polski. W roku 1926 liczba imigrantów z całego świata spadła na 6.000, a *w roku bieżącym sytuacja jest taka, że liczba emigrantów żydowskich z Palestyny przekroczyła dawno liczbę imigrantów do Palestyny.*

U nas w Polsce, w tej Polsce, w której tak jest *źle żydom* (jak sami twierdzą), nie musi jednak w rzeczywistości być tak źle, jeżeli *całe ich falangi wracają wybiedzone, bez grosza przy duszy.*

Jest to objaw bardzo dla nas, Polaków, przykry! Nie mamy bowiem na najbliższą przyszłość widoku, wyprowadzki bodaj jednej trzeciej polskiego ghetta z naszych miast i wsi, zwłaszcza, iż według ostatnich wiadomości z Jerozolimy rząd palestyński postanowił rozpocząć akcję konsolidacyjną — przyczem *zdecydował się zamknąć kraj przed napływem nowych emigrantów.* Ma to być pierwszy środek zapobiegawczy przeciw bezrobociu.

Na najbliższe półrocze *wstrzymano już nawet wydawanie certyfikatów potrzebnych do wyjazdu do Palestyny.*

Przygnębienie menerów i przywódców sjonistycznych dominowało przez cały przeciąg kongresu, a na tem tle dochodziło następnie do ciągłych utarczek słownych i polemik.

Jak zwykle, dotychczasowy prezes egzekutywy sjonistycznej Weizmann atakowany był przez opozycję z Żabotyńskim i Grünbaumem na czele. Zarzucano mu zbyt wielką *ustępliwość wobec Anglji* — mówiono, (jakgdyby przetłumaczyć to na nasz aktualny język polski), że służy „obcym agenturom", a nie sjonizmowi. Jako kontrkandydata przeciwko Weizmanowi, (który od 17 lat zajmuje to stanowisko) wysuwano nawet nieoficjalnie dra Stefana Wiese z Nowego Jorku, który miał być żydem z Nowego Świata, wolnym od wpływów angielskich, za to jednak — służącym znów „agenturom obcym", z drugiej strony Atlantyku.

Wreszcie Wiese uczuł się obrażony wystąpieniem Weizmanna przeciwko niemu, złożył swój mandat i wyjechał nieomal nagle z Bazylei. Zjazd wybrał w ostatnim dniu nową egzekutywę, głosując na listę Weizmanna, który ponownie obrany został prezydentem egzekutywy.

Nie pomogło śpiewanie „Hatikwy" — delegaci kongresowi wyjeżdżali zeń z kwaśnemi minami.

Nas obecnie mniej zajmuje, czy do Egzekutywy wszedł p. Chaim czy inny Szaja — nam chodzi o *niebezpieczeństwo, jakie grozi Polsce z powodu kryzysu palestyńskiego.*

Masy żydowskie, które i tak — osiadłe w ghecie — czuły się nie źle w swych suterynach i na swych śmietniskach i — tak przy najlepszej konjunkturze z ciężkim trudem wyjeżdżały z Polski do Palestyny.

A obecnie? — kiedy wiadomo, że nie tylko szaleje bezrobocie, ale i sam rząd palestyński wzbrania imigracji?

Całe społeczeństwo polskie winno w obliczu grozy położenia swego w Polsce *zjednoczyć się około hasła odżydzenia kraju,* nie łamać szeregów, zjednywać nowych. Musimy uświadomić *wszystkich* o naszem położeniu i istotnych obowiązkach Polaka-obywatela, jakie na nim ciążą.

Zmusza nas do tego przeświadczenie, iż w najbliższym czasie — wobec braku widoków na emigrację do Palestyny — żydowstwo w Polsce wystąpi znów z nowymi żądaniami i nowymi pretensjami, by *budować żydowskie państwo w polskim kraju!*

„Periculum in mora!" Polacy baczność!

Anglja chce odstąpić Palestynę Niemcom?!

Prawda czy plotka?

„Prager Tageblat" donosi z Londynu: „Oświadczenie na kongresie sjonistycznym, iż praca kolonizacyjna w Palestynie przeżywa finansowy kryzys, oznacza sensację dla Londynu, albowiem angielscy sprawozdawcy z Palestyny zwykli przemilczać trudności gospodarcze angielskiego kraju mandatowego. *W finansowych kołach londyńskich nie wierzą, by sjoniści mogli o własnych siłach zebrać dalsze środki* i sądzą, że z pomocą przyjść im może wyłącznie pożyczka pod gwarancją angielską lub Ligi Narodów. *W Anglji roztrząsano nawet sprawę odstąpienia mandatu palestyńskiego Niemcom,* albowiem Niemcy, jako sąsiad Anglików w Egipcie są mniej groźnymi dla Anglji niż Francja i Włochy, któreby chętnie mandat palestyński objęły".

Wiadomość powyższą notujemy z obowiązku dziennikarskiego. Ile jednak prawdy jest we wiadomości o projektach angielskich odstąpienia Palestyny Niemcom — mogliby powiedzieć tylko sami Anglicy.

Ciężkie położenie katolików w Palestynie.

Sjoniści wypędzają katolickich robotników.

Z ogłoszonego przez Msg. Ludwika Barlassina, patrjarchę Jerozolimy, sprawozdania o sytuacji w Palestynie wynika, że rzadko kiedy *położenie katolików w Ziemi świętej* było tak ciężkie, jak obecnie. Trudności są najrozmaitsze, ale najważniejszem ich źródłem jest *sjonizm.*

Sjonizm jest bogatą i doskonale zorganizowaną instytucją, która zagarnia w swe ręce wszystko i poprostu *uniemożliwia egzystencję tubylcom.* Przed wojną rzemiosła i przemysł były w Palestynie prymitywne. Obecnie żydzi, którzy tu się wcisnęli, dzięki europejskiemu przygotowaniu i wykształceniu, zagarniają najważniejsze dziedziny przemysłu i przedsiębiorstw.

Tubylcza ludność wiejska zajmuje się przeważnie rolnictwem. Ale właściciele posiadłości ziemskich, na których ta ludność pracuje, zadłużywszy się w czasie wojny, *zmuszeni są teraz sprzedawać swoje majątki żydom,* ponieważ innych nabywców niema. *A żydzi wypędzają dotychczasowych robotników, by na ich miejsce sprowadzić swych współwyznawców z Holandji, Węgier i Polski.* Ponieważ tubylcy nie mogą znaleźć sobie innego pola pracy, zmuszeni są porzucać ojczyznę i iść na tułaczkę w poszukiwaniu zarobku i w ten sposób zwiększają odpływ z kraju ludności katolickiej.

Znikoma emigracja żydów z Polski!

Autentyczne cyfry Gł. Urzędu Statystycznego.

W wydawnictwach Głównego Urzędu Statystycznego ostatnio ogłoszone zostały liczby, dotyczące *emigracji z Polski* do różnych krajów *w ciągu roku 1926*. W tych materjałach statystycznych znajdujemy również ciekawe dane dotyczące *żydowskiej emigracji z Polski*.

W ogólnej liczbie 167.59 emigrantów z Polski w roku 1926 było *22.406 emigrantów żydowskich*, co stanowi 13.37 proc ogólnej liczby i odpowiada w przybliżeniu odsetkowi żydów w stosunku do ludności Polski. Odrębny charakter wychodźtwa żydowskiego ujawnia się dopiero przy dokładnej analizie liczby emigrantów do poszczególnych krajów, dokąd płynie prąd emigrantów żydów i nie-żydów. W ogólnej liczbie wychodźców z Polski, którzy wyemigrowali do różnych krajów europejskich, żydzi stanowią zaledwie 2.37 procent natomiast *w emigracji pozaeuropejskiej odsetek żydów wzrasta do 39.30 procent*. Jeszcze wyraźniej uwidoczni się to zjawisko jeśli powiemy, że na każdych 100 emigrantów nieżydowskich do krajów pozaeuropejskich emigruje 20.8 osób. natomiast na 100 emigrantów-żydów emigruje do krajów pozaeuropejskich 87.4 osób. Zjawisko to tłómaczy się tem, że emigracja żydowska niema charakteru sezonowego, zaś emigrant żydowski poszukuje nowych siedzib stałego osiedlenia się, kraje zaś europejskie nie odpowiadają tym warunkom.

Z ogólnej liczby 2.797 żydów, którzy wyemigrowali z Polski do różnych krajów europejskich, wyemigrowało do Francji 1569 osób. do Belgji 745, do Anglji 71. do Niemiec 55 żydów. Z ogólnej liczby 19.609 żydów, którzy wyemigrowali do krajów pozaeuropejskich, skierowało się do *Palestyny 5813 żydów*, do Argentyny 4.750, do Stanów Zjednoczonych 3.535, do Kanady 2.597, do Kuby 351. do Urugwaju 294, do Australji 283 żydów.

Stany Zjednoczone, które dawniej tak wybitną rolę odegrały jako kraj imigracji dla spauperyzowanych mas żydowskich, pochłonęły zaledwie 15.7 procent ogólnej liczby emigrantów żydowskich z Polski w roku 1926.

Cyfry powyższe muszą nas przejąć niepokojem. Okazuje się bowiem raz jeszcze. jak to tylekroć podkreślaliśmy, że żydzi pomimo ujadań na Polskę, czują się u nas najlepiej, i że Polski opuszczać nie myślą.

Smutne to, ale prawdziwe...

Cała Turcja przeciw żydom

Proces żydów w Konstantynopolu o obrazę narodu tureckiego. — Turcy domagają się zamknięcia szkół żydowskich i bojkotu handlowego żydów.

W związku z zajściami, jakie wywołali w Konstantynopolu żydzi w czasie pogrzebu żydówki Elzy Niego (zabitej przez Turka Osmana Beja) aresztowanych zostało 10 żydów. Wszyscy aresztowani zostali osadzeni w więzieniu pod zarzutem podburzania części ludności do nielegalnych demonstracji. Wśród aresztowanych znajdują się prezes i sekretarz gminy żydowskiej w Galacie (dzielnica konstantynopolska).

W tych dniach rozpoczął się proces owych żydów. Jeden świadek zeznawał, że demonstranci żydowscy wznosili okrzyki ubliżające Turkom. Mieli oni wołać *„Precz z Turcją“, „Podli Turcy“* i t. p. Prokurator domagał się na tej zasadzie ukarania oskarżonych za obrazę nacji tureckiej.

Cała prasa turecka atakuje bardzo ostro żydów konstantynopolskich, oskarżając ich o wszelkie możliwe zbrodnie i przestępstwa.

Równocześnie w całej Turcji szerzyć się począł silny ruch antysemicki, który przybrał na sile zwłaszcza w Smyrnie i Angorze.

W Smyrnie odbyła się wielka demonstracja antyżydowska ludności tureckiej, podczas której powzięta została rezolucja, wzywająca rząd turecki do *zamknięcia szkół żydowskich, oraz prasy żydowskiej i rabinatu.* Następnie rezolucja domaga się *wydalenia z kraju wszystkich żydów, którzy nie spełnili obowiązku służby wojskowej.*

Doszło do zamieszek ulicznych w Smyrnie i innych miastach. W różnych miejscowościach rozlepiono *odezwy bojkotowe, nawołujące ludność turecką do przerwania stosunków handlowych z żydami.*

Zwolna, zwolna wszystkie kraje i państwa nie tylko europejskie przekonają się na własnej skórze co znaczą żydzi i do czego oni prowadzą kraj. Otrzeźwienie budzi się...

Srul z Afganistanu

czyli nowy sposób oszustów na naiwnych.

O zadziwiającej „progresji“ naszych rodzimych oszustów i szantażystów świadczyć może fakt poniższy.

Oto dowiadujemy się, że wiadomości geograficzne ich nie ograniczają się bynajmniej do „skoków“ na małomiejskie targi i jarmarki w obrębie Rzeczypospolitej. lecz pozwalają im nawet sięgnąć do... Afganistanu — jeśli nie ręką to conajmniej okiem.

W r. 1920 wcielony został do armji polskiej niejaki Srul Nuss z Warszawy. Srul odstawiony został na front i od tego czasu rodzina pozbawiona była wszelkich danych o nim.

Na liczne zapytania Czerwony Krzyż zawiadomił krewnych, że Srul zginął na froncie bolszewickim.

Przed kilku dniami zgłosił się do brata Srula, Abrama Nussa, zamieszkałego w Warszawie, jakiś mężczyzna, oznajmiając mu, że brat jego żyje w Afganistanie — ba jest zdrów, a co więcej... że ma własnoręczny jego list, który jednak — w myśl życzenia Srula — wydać może po uprzedniem wręczeniu mu 100 złotych.

Nie mam więcej jak 45 złotych przysięgał trzęsący się z radości i niecierpliwości brat. Złożył więc „dobroczyńca“ ofiarę — zgodził się na 45 zł. List jednak znajduje się u mnie w domu, raczy pan zatem udać się ze mną. Wyszli. A gdy znaleźli się w bramie „wyjściowej“ dobroczyńca znikł, zabierając ze sobą wręczoną mu przez Nussa kwotę.

Upłynęło kilka dni. Pewnego dnia wpada do mieszkania Nussa zadyszany i zasapany szwagier jego Wolf Weisman, zamieszkały w Pruszkowie. Dławiąc więc niemal własnemi słowami odpowiada.

— Srulek żyje w Afganistanie. Jest zdrów — jest list..., trzeba go wykupić... za 100 złotych.

— Gdzie? Co? Jak?

— Nie gadaj dużo — woła Weisman, tylko daj mi 100 złotych, bo ja nie mam. — Zgłosił się do mnie wczoraj jego kolega z Afganistanu.

— Dalem już... 45 złotych.

— A list?...

— List znajduje się tam gdzie Srul... — odpowiedział posępnie, doświadczony już szwagier.

KLEMENS JUNOSZA.

Czarne błoto.

Powieść.

PAJĄKI WIEJSKIE.

ROZDZIAŁ VIII.

w którym jest mowa o drabince symbolicznej, o tem, jak Chaskiel Wiatrak kochał Michała Rokitę, jak Walenty Wasążek nie znalazł odpowiedzi na pytanie prawne, tudzież jak Uszer Engelman określił istotę i wielkie znaczenie maleńkiego wyrazu „pfe“.

Nie każdemu dano jest stanąć wysoko na tej ziemi, pominąwszy honor urodzenia i należenia lub nie do ludu wybranego, los umieszcza ludzi na różnych szczeblach drabiny społecznej w sposób wielce kapryśny. Drabina to wysoka, szczebli w niej mnóstwo, każde miasto swoją drabinę oddzielną posiada.

Takie Czarnebłoto naprzykład, aczkolwiek jest tylko drobną cząstką świata, stanowi jednak samo w sobie świat i ma także swoją drabinę. Na najwyższych jej szczeblach, niby kury na grzędach, siedzą i kiwają się w przyjemny sposób uczeni, nieco niżej wielcy bogacze, kupcy, właściciele domów, wielce szanowni szynkarze, przezacni posiadacze sklepów, wymowni faktorzy, i coraz niżej, niżej, aż do ordynaryjnych furmanów, aż do rzemieślników biednych, których mądrość narodu do najmarniejszych istot zalicza, mówiąc, że koza nie bydlę, kura nie ptak, a szewc i krawiec nie człowiek.

Nie na wysokim też szczeblu owej drabiny symbolicznej zasiadł Chaskiel Wiatrak z Olszaki, prosty żyd wiejski, trochę pachciarz, trochę handlujący i cokolwiek kapitalista. Pacht trzymał do spółki, handlował po większej części też do spółki, a na operacje finansowe najczęściej puszczał się z cudzemi pieniądzmi.

Nie można powiedzieć, że taki człowiek wielce znaczy — bez zaprzeczenia jest to człowiek, ale nie osoba. Mieszka na wsi, w oddaleniu od wielkiego zgromadzenia do miasteczka przyjeżdża tylko na czas świąt jesiennych, nie zna słodkiego smaku dysput, prowadzonych codziennie na rynku, w szkole. w łaźni i w innych miejscach zebrań publicznych, handluje z ludźmi grubymi, z chłopami i za wielkiem przeproszeniem z babami wiejskiem.

Rozpatrzywszy gruntownie sposób życia takiego człowieka, nie sposób mu dać wysokiego miejsca na drabinie, gdyż on jest zdziczały potrosze i nie ma wcale tego glancu, tej delikatnej politury, jaką posiada każdy stały mieszkaniec Czarnegobłota.

Chaskiel rozumiał doskonale swoje położenie, a trzeba mu przyznać, że się nie buntował i nie pchał w górę. Był to człowiek zgodny z natury, a o szczyty dbał niewiele.

Nieraz mówił, że woli małego rubelka, aniżeli wielki honor, a trzy ruble przedkłada nad dziewięć honorów.

Jest to najwymowniejszy dowód, że człowiek od gromady oderwany dziczeje, to też historja Czarnegobłota nie daje ani jednego przykładu, aby kiedykolwiek jaki pachciarz, dzierżawca ogrodu, kramarz wiosko-wy i wogóle wiejski żyd wsławił się uczonością lub wymową, aby potrafił poprowadzić dysputę, lub rozgryźć twardą łupinę głębokiej sentencji i wydobyć z niej dorodne ziarno mądrości. Pachciarz zwyczajny

Walka o Judeo-Polskę!

Radni żydowscy domagają się równouprawnienia żargonu żydowskiego z językiem polskim!

Radni żydowscy, którzy w wielu miastach prowincjonalnych weszli w znacznej ilości do rad miejskich, rozpoczęli walkę o wprowadzenie i równouprawnienie żargonu żydowskiego w obradach.

W Pińsku naprzykład rada miejska głosami wszystkich 20 radnych żydów uchwaliła wniosek o *używanie na posiedzeniach plenarnych i komisyjnych języka żydowskiego*. Z 4 radnych chrześcijan jeden głosował przeciw, dwóch wstrzymało się od głosowania, jeden zaś opuścił salę przed głosowaniem.

W Wilnie z powodu odebrania przez przewodniczącego rady miejskiej głosu mówcom, którzy zaczęli odczytywać deklaracje w języku żydowskim, radny inż. Spiro z bloku kupców, przemysłowców i rzemieślników żydowskich zgłosił nagły wniosek, w którym *domaga się, aby rada miejska wystąpiła do władz centralnych o równouprawnienie (!) żargonu z polskim w obradach ciał municypalnych*".

Przypuszczamy, że do tego jednak nie dojdzie, by żargon rozbrzmiewał w salach obrad miast naszych jako „język" równouprawniony!...

Handlarz żywym towarem - żyd

aresztowany we Lwowie.

Lwowskie władze policyjne wpadły onegdaj na trop *sensacyjnej afery handlu żywym towarem we Lwowie. Oto funkcjonar*jusze policyjni dowiedzieli się, że niejaki *Efroim Sonnenschain*, zam. w hotelu Hostynnycia zwerbował sforę agentów, którym polecił wyszukiwanie dla siebie *odpowiedniego „towaru"*. Każdemu z agentów podał on dokładne warunki, jakie winna była posiadać zaangażowana adeptka, a mianowicie: *dobrą budowę ciała i ładne rysy*. Jako cenę za zwerbowanie oznaczył on *25 dolarów* dla kandydatki, posiadającej już paszport na wyjazd za Ocean, zaś 10 dolarów dla nieposiadającej paszportu.

Właśnie przed kilku dniami agenci rozpoczęli intenzywną pracę, o czem natychmiast dowiedziała się policja. Jeden z przytrzymanych agentów wyjawił nazwisko swego mocodawcy, którego zaraz aresztowano. Sonnerschein w czasie przesłuchania nie mógł dać odpowiednich wyjaśnień i usiłował funkcjonarjuszy policyjnych zbyć jakąś bajeczką.

Aresztowanego sfotografowano, oraz zrobiono zdjęcie daktyloskopijne i za pośrednictwem Głównej Komendy Policji w Warszawie przesłano je do międzynarodowej komisji dla zwalczania handlu żywym towarem w Genewie, celem zasięgnięcia informacyj, czy Sonnerschein jest u nich notowany.

Walka z niechlujstwem żydowskiem!

Obecny minister spraw wewnętrznych, gen. Składkowski, nicowany przez prasę satyryczną na wszystkie strony z racji swych inspekcyj nagłych a niespodziewanych, nie zraża się tem bynajmniej, lecz z całą energją prowadzi dalej walkę z porządkami w kraju. Ostatnio np. wydał p. minister do wszystkich wojewodów okólnik, który wywołać musi *zwłaszcza wśród żydów popłoch i trwogę*. Bowiem w okólniku tym minister oświadcza, że uważa dzień 1 października br. za *ostateczny termin dla poprawienia niedbalstwa, niezaradności i braku energji* na polu sanitarnych stosunków w kraju. Obecne wprowadzenie mandatów karnych na całym obszarze Rzeczypospolitej w ręce władz skuteczną broń dla *walki z brudem i niechlujstwem*. — W szczególności zaleca okólnik co następuje: a) w miastach i miasteczkach winien panować *porządek na placach, ulicach i podwórzach, szczególnie obok studzień, obowiązkowy jest czysty wychodek i zamykany śmietnik* w każdym domu, a *szczególna czystość wymagana jest w obrębie hoteli i restauracyj*; b) po wsiach bezwzględna czystość na ulicach, w podwórzach i obok studni, jak również czysty wychodek; c) urzędy publiczne powinny świecić przykładem pod względem czystości i porządku.

Po dniu 1 października — brzmi dalej okólnik — w razie stwierdzenia nieporządków przezemnie osobiście, lub przez lotne komisje, które będę wysyłał niezależnie od urządzanych przezemnie osobistych inspekcyj, będę to traktował jako stwierdzony brak energji i nieodległstwa władz administracyjnych i organów policyjnych, a odnośnych urzędników i funkcjonarjuszy będę usuwał w trybie artykułu 116—62 względnie 54 ustawy o państwowej służbie cywilnej.

Brawo!

Niezwykła karjera żyda z Galicji.

W Nowym Jorku umarł prezydent i właściciel potężnego koncernu kinematograficznego „Metrogoldwin" *Markus Löw*, który posiadał w Stanach Zjednoczonych przeszło 400 kinoteatrów.

Markus Löw, który umarł w wieku 57 lat, stanowi typowy przykład żydowskiej karjery. Urodzony jako syn biednych rodziców żydowskich, którzy przybyli z Galicji jako emigranci do Nowego Jorku, wychował się Löw w najbardziej skromnych warunkach. Już jako młody chłopiec zaczął zarabiać na życie *roznoszeniem gazet*. — W wieku 16 lat zmienia się ten uliczny sprzedawca gazet w — *wydawcę dzienników* i zakłada malutkie pisemko. Wkrótce potem zapoznaje się z niejakim Dawidem Warfieldem, z którym razem założył *mały kabaret* w dzielnicy Nowego Jorku, Brooklynie. Przedsiębiorczy Löw liczył wtedy 22 lat. Następnie razem z Adolfem Zukorem, późniejszym prezydentem koncernu filmowego „Paramount" założył *sklep futer*, ale już w roku 1909 poznawszy olbrzymią przyszłość przemysłu filmowego, zakłada pierwsze amerykańskie przedsiębiorstwo filmowe. Niedługo potem zaczęli przedsiębiorczy spólnicy Löw i Warfield budować kina pod słynną już dziś nazwą „Biograph" z której po kilku latach olbrzymiego rozwoju powstało potężne przedsiębiorstwo „Löw, Metro, Goldwyn, Meyer Corporation". Löw jako prezydent jej i właściciel posiadał ostatnio w Stanach Zjednoczonych przeszło 400, zaś w Europie i Ameryce południowej *70 olbrzymich kinoteatrów*.

Kupujcie u Chrześcijan!

czy choćby nawet śmietankowy, jest tylko pachciarzem i nie można od tego wymagać aby był czem innem, bo nie ma sensu żądać od śledzia, aby był nadziewanym szczupakiem.

Chaskiel Wiatrak bywał w Czarnembłocie o tyle tylko, o ile wymagały jego interesa, nie jeździł tam nigdy dla przyjemności ani dla odwiedzenia krewnych, wołał handlować, a trzeba mu to przyznać, że handlował dobrze.

Z kilku okolicznych wiosek chłopi należeli do niego prawie wszyscy i z zagonowej szlachty bardzo wielu. Stało się to w ciągu dziesięciu lat, a zrobiło się tak cicho, gładko, delikatnie, że sami dłużnicy nie mogli zmiarkować kiedy, i jak znaleźli się w Chasklowej kieszeni.

W tem właśnie sztuka.

Chaskiel dla wszystkich swoich dłużników był bardzo uprzejmy, serce miał, jak z wosku, nie dokuczał, nie egzekwował, chyba takich tylko, o których wiedział, że już są na dokończeniu.

Takich dusił bez miłosierdzia i zabierał im wszystkie resztki, przyczem jednak bardzo ubolewał, prawie, że płakał. Tłumaczył innym swoim, klijentom, że czyni to z konieczności, że jest przymuszony do akcji, która mu jest obrzydliwą i wstrętna. Tłumaczył, że musi ratować swoje mienie, swój grosz krwawo zapracowany, no, a kto ratuje z płonącego budynku sprzęt jaki, to nie bierze go delikatnie i przez rękawiczki, ale chwyta go brutalnie, aby go tylko od spalenia ocalić. Wszakże, kto miał jeszcze cokolwiek, kto wreszcie był zdrów, zdolny do zarobkowania, mógł być z Chasklem Wiatrakiem, jak z bratem.

Chaskiel lubił mówić o sobie, że jest złoty żydek, że z nim wszystko można, co kto chce, na wszystkie sposoby.

Naprzykład z takim Michałem Rokitą. Ktoby z tym chłopem wytrzymał? Chaskiel wytrzymuje. Kto inny jużby go dziesięć razy zlicytował, i zniszczył, Chaskiel nie niszczy. On woli zgodnie, dobrze, poczciwie, on nie cierpi procesów i kłótni, bardzo cierpliwie czeka do ostatniej chwili, dopóki Rokita jeszcze coś warta.

Nie jest wcale przyjemny stosunek z takim paskudnym chłopem, kto nie należy do kategorji ludzi dobrze wychowanych. W rozmowie wyrażań nie dobiera, głosu nie moduluje, a pięście tylko zaciska.

Trzeba być bardzo odważnym, żeby się móc znajdować w bliskości takiej pięści. Zaciśnięta kurczowo, ona wcale do ludzkiej ręki podobna nie jest, ale wygląda raczej jak młot, złożony z żył, z skóry i sęków dębowych.

Chaskiel nie lęka się bynajmniej tej łapy, żelaznej, ani potężnej, barczystej postaci Rokity, ani jego oczu ponurych, patrzących groźnie z pod brwi krzaczastych, czarnych. Nie obawia się też głosu i przekleństw, które olbrzym miota, zwłaszcza, gdy mu wódka w głowie szumi.

Ne róbcie głupstwa, Michale, dajcie pokój.

Tyle tylko mówi Chaskiel, a barczysty chłop rzeczywiście daje pokój i nie robi głupstwa.

Jest coś osobliwego w stosunku tych dwóch ludzi, tak bardzo niepodobnych do siebie.

Rokita to siła fizyczna, brutalna, chwilami zda się niepohamowana, Chaskiel Wiatrak zaś wydaje się wcieleniem delikatnego sprytu.

Ciąg dalszy nastąpi.

P. Stanisław Pieńkowski o p. Tuwimie.

Na łamach dwutygodnika: „Myśl Narodowa", zawierającego rozprawy i artykuły najwybitniejszych polskich literatów, publicystów i polityków zamieścił w N-rze 17 p. Stanisław Pieńkowski swój artykuł, zawierający bardzo trafny pogląd na nowoczesną poezję kryptożydowską, a zwłaszcza jej głównego przedstawiciela p. J. Tuwima; ten artykuł jest co do poglądów na działalność poetów kryptożydowskich tak trafny, że żałujemy niezmiernie, iż z powodu braku miejsca nie możemy go przytoczyć w całości; od pierwszej linji kalibruje p. Pieńkowski Tuwima, główny filar kryptożydowskiej muzy.

Ten żydowski osobnik cierpiący na grafomanję poetycką (dichteritis progressiva) pozwala sobie w swoich wierszydłach na wyszydzanie mieszczaństwa polskiego i przedstawia polskiego mieszczanina w następujący sposób.

W mętnem lustrze z ramą pozlacaną
Widzi pysk spasiony, tłustą szyję,
„Polsko" — szepce — „łojczyzno kochano!
I ty, Francjo — oto jezdem — niech żyje".

Tego rodzaju dzieło poetyckie, jak ten wiersz, którego wyciąg podajemy (zatytułowany: Quatorze juillet) podamy w jednym z późniejszych numerów, jako nagrodę dla naszego mieszczaństwa za to, że wielu z jego środowiska omija katolickie sklepy, a idzie do żydowskich, gdzie składa zapracowany grosz w ręce ludzi obcych, z których środowiska powstają takie Tuwimy. I dla tego naszem zdaniem jest zupełnie zasłużoną rzeczą, jeżeli każdy poetyzujący żyd szydzi z nas i nie zna moresu, przed nami.

Lecz idźmy dalej! W dalszym ciągu swoich wywodów przytacza p. Stanisław Pieńkowski hymn, napisany przez p. Tuwima p. t. „Przemiany".

„Wielka jesteś, jara ziemio, ale mi ciebie mało
Dla mojej miłości wściekłej
Jeszcze powinnaś być większa
Jeszcze by się — o wrząca, i żywa! — przydało
Napakować jakich drożdży do twego wnętrza

I ten wspaniały hymn, kończy się charakterystycznym wierszem:

A ty, bujna, gorąca i mleczna
Ty, wypierśna, młoda i soczysta,
Babo wieczna, babo rozłożysta,
O radości nieskończonej zdroje:
Łonu twemu — soki moje,
Dziecku memu — mleko twoje.

I p. Pieńkowski zapytuje: Co to za wyobraźnia? Jaki duch? Jaka kultura? Na to ze swej strony musimy pytaniem odpowiedzieć: czy jest możliwem, ażeby człowiek wychowany w duchu porno-angelji wyuzdania, jaką jest tałmud posiadał inną wyobraźnię, innego ducha, inną kulturę? Czy jest możliwem, ażeby człowiek czytający w „Księgach świętych" tałmudu, że prorok Eljasz zeszedł z nieba do lupanaru i przybrał postać nierządnicy i zaczął się przymilać do rabina Meira?"

Tak, jak od świni kwiczącej nie możemy żądać pienia słowika, tak nie możemy od p. Tuwima wymagać innej wyobraźni, innego ducha i innej kultury, jak ta, która przebija z jego wierszy.

W dalszych swoich wywodach nad idjotyzmami p. Tuwima wspomina p. Pieńkowski, że inny wierszyk jego p. t. „Do Marji Pawlikowskiej" zaczynający się słowami: „O staroświecka młoda pani z Krakowa! Strzeż się! Biskup pieni się i krzyczy!": byłby się powinien skończyć „smagnięciem batem w pysk" rzezaka żydowskiego, a że się tak nie skończyło, to świadczy o nędzy moralnej naszej inteligencji.

Nie podzielam tego zdania p. Pieńkowskiego i stoję na stanowisku tego pułkownika austrjackiej armji, który leutnanta podwładnego — reagującego przeciw takiemu panu a la Tuwim w ten sposób, że mu wymierzył dwa policzki i jednego kopniaka, ukarał przy raporcie ostrem napomnieniem, a to z tego powodu, ponieważ porucznik jako człowiek honoru wymierzając żydowskiemu skrybie dwa policzki i jednego kopniaka wszedł w trzykrotną bezpośrednią styczność z kanalją. (Wodurch er drei mal in unmittelbare Berührung mit einer Canaile gekommen ist). Ten fakt, miał miejsce w Fiume w roku 1896.

Jedyną taktyką wobec takich Tuwimów jest postępowanie według zasady: guarda e passa.

Bez zastrzeżeń podzielamy ten pogląd p. Pieńkowskiego, że smutne to i haniebne dla obecnego pokolenia inteligencji polskiej zjawisko, że tuwimowie bez protestu ze strony społeczeństwa polskiego na różnych obchodach, przyjęciach, uroczystościach w kraju i za granicą występują wyfraczeni w roli przedstawicieli poezji literatury i umysłowości narodu polskiego. Ostatnio na obchodach przy sprowadzeniu zwłok Słowackiego oni także na widnych miejscach byli obecni... Najwyszukańsza, najbrudniejsza w cyniźmie swym złośliwość nie mogła pamięci bohaterskiego poety wększego afrontu nad Wisłą wyrządzić.

Jan Kozicki.

Fryzjer — Polak potrzebny!

Donoszą nam z Pruchnika (koło Jarosławia), iż w mieście tem niema ani jednego *fryzjera katolika*. Jest wprawdzie 2 fryzjerów, ale żydów, a do tych chodzą bardzo niechętnie tutejsi Polacy. Większość zaś jeździ nawet do Jarosławia, by tam się strzyc i golić.

Fryzjer więc Polak znajdzie w Pruchniku natychmiast dobry zarobek a nawet pomoc w okolicznych dworach.

Zgłaszać się należy do *Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej w Pruchniku* po ewentualne bliższe informacje lub pomoc.

Niech goje będą bezwyznaniowymi!

Niezwykła historja odegrała się w Dąbrowie górniczej. Pewien niedowarzony Polak gorąco się krzątał koło założenia miejscowej „gminy bezwyznaniowej". Znalazł kilku komunistów, kilku sztubaków, ale *przeważną część członków stanowili żydzi*. Ci perorowali najgłośniej, rzucając gromy na „ciemnotę", przesądy i t. d.

Zebrano się. Ułożono statut. Rozważano wytyczne najbliższego postępowania. Wynikało z rozmów, że wszyscy członkowie gminy złożą deklaracje o nienależeniu do żadnego wyznania. I tu właśnie stała się rzecz nadzwyczajna. *Żydzi oświadczyli, że mogą popierać ideowo rozwój gminy bezwyznaniowej, ale w żadnym razie nie mogą sami zerwać z wyznaniem mojżeszowem.*

Podniósł się gwałt. Jakaś bardzo wolnomyślna rozwódka po trzech mężach dostała ataku histerycznego. Cała wielka praca inicjatora poszła na marne.

A może nie na marne? Może głupi rodak wyciągnie z tej historji pouczające dla siebie wnioski i zmądrzeje?

KS. ANTONI SOBCZYŃSKI
poseł ziemi kieleckiej.

Ujemne strony duszy żydowskiej

w świetle Pisma świętego Starego i Nowego Zakonu.

Dokończenie.

Co w Apokalipsie objawił Pan Bóg świętemu Janowi Apostołowi o aniele, czyli biskupie kościoła Smirneńskiego, możemy zastosować do całego Kościoła chrześcijańskiego; mianowicie, że żydzi-prześladowcy bluźnią, ubożą i uciskają Kościół Chrystusów. Apostoł nie chce ich nawet nazywać żydami, lecz wprost daje im miano właściwe bożnicy szatańskiej; tem samem mianem piętnuje ich powtórnie, mówiąc o kościele filadelfijskim. „Znam ucisk twój i ubóstwo twoje, aleś jest bogaty: i bluźnią cię ci, którzy się powiadają być żydami, a nie są, ale są bożnicą szatańską... Oto dam z bożnicy szatańskiej, co się powiadają być żydami, a nie są, ale kłamają". APOC 2-9; 3-9). Znamienne są słowa ostatniej księgi Pisma Świętego, Apokalipsy świętego Jana, o narodzie żydowskim. „Bożnica szatańska", czyli „synagoga szatana" — oto najwłaściwsze określenie synagogi żydowskiej, spółczesnej początkom chrześcijaństwa, a także synagogi żydowskiej w następnych pokoleniach po dzień dzisiejszy i zapewne długo jeszcze nadal. Izraelici byli kiedyś narodem wybranym Bogu, synagogą Bożą, narodem błogosławionym, wzorem i przodownikiem innych narodów. Cóż się z nich stało? Niedowierzali Bogu, nie chcieli Boga słuchać, Bogu się sprzeciwiali. W wykonaniu swych zamiarów Pan Bóg obeszedł się bez ich dobrej woli, obracając złą wolę narodu ku spełnieniu swoich odwiecznych wyroków.

Całkowicie zdeprawowali swój charakter narodowy, odwracając się od nakreślonego im przez Boga ideału. Za odmianą charakteru na najgorsze poszły również losy dziejowe Izraelitów. Stali się hańbą między innymi narodami, narodem przeklętym, narzędziem i synagogą szatana.

W rozmowie z Samarytanką przy studni Jakóbowej, powiedział Pan Jezus, że zbawienie z żydów jest, i powiedział najświętszą prawdę. Zbawienie świata rzeczywiście z żydów wyszło, ale wbrew złośliwości przewrotnego narodu żydowskiego, dzięki niewyczerpanemu miłosierdziu Bożemu. — Możemy powiedzieć też z wielką słusznością, że z Żydów jest zatracenie, a do zatracenia własnego i cudzego przykładają się żydzi z całą namiętnością żydowskiego charakteru. Głęboko były natchnione słowa proroka Ozeasza, które rzucił w twarz Izraelowi. „Zatracenie twoje Izraelu: tylko we mnie ratunek twój" (Os. 13.9). W Bogu tylko był ratunek Izraela, ale Izrael odepchnął z pogardą i dotąd bezczelnie odpycha ratunek Boży. Nie chcieli żydzi przyjąć Chrystusa, który pomiędzy nimi przyszedł na świat i wzgardzili zaszczytną służbą u swego Króla Mesjasza. Więc na ukaranie wysługują się szatanowi, będąc synagogą szatańską, a kiedyś z żydów ukaże się na świecie Antychryst, największy prześladowca chrześcijaństwa i czciciel fałszywej potęgi szatana. Już dziś można zauważyć, jak żydzi pracują nad przyspieszeniem chwili fałszywego Mesjasza, czyli Antychrysta, który ma zadowolnić wszystkie pożądliwości narodu żydowskiego i krwawą pomstą rozprawić się z narodami gojów. Gdziekolwiek toczy się walka z Chrystusem i Krzyżem, tam zawsze musi być i działać żydowska sprężyna w rękach złego ducha.

A my co na to? Czy to nie Chrystus powiedział o żydowskim charakterze: „Wy z ojca djabła jesteście"? Czy to nie żydzi powiedzieli o Krwi Chrystusowej: „Krew jego na nas i na syny nasze"? Czy to nie w Piśmie świętem ostatnie słowo powiedziano w Objawieniu św. Jana, odnośnie do żydów, że są „bożnicą szatańską"? A my co na to?...

KONIEC.

Z życia żydowskiego

PROCES O WYDANIE „CHŁOPÓW" REYMONTA W JĘZYKU ŻYDOWSKIM BEZ POZWOLENIA AUTORA. W roku 1925 wniósł adwokat Fedorowicz w Warszawie jako pełnomocnik rodziny Wł. Reymonta skargę przeciwko wydawcy żydowskiemu Salomonowi Goldfarbowi, ponieważ ten wydał dzieło Reymonta „Chłopi" w języku żydowskim bez pozwolenia spadkobierców pisarza. Rodzina Reymonta udzieliła prawo wydania wszystkich dzieł zmarłego pisarza wydawnictwu żydowskiemu „Orient". Proces ma się rozpocząć w najbliższym czasie.

BEZROBOCIE W JEROZOLIMIE. Według doniesień władzi jerozolimskich znajduje się obecnie około 100 rodzin żydowskich bez żadnych środków do życia, w tem 55 żydowskich, 38 muzułmańskich i 4 chrześcijańskich.

DO MEKSYKU NIE WOLNO IMIGROWAĆ Z PALESTYNY. Rząd meksykański wydał rozporządzenie, zabraniające imigrantom pochodzenia palestyńskiego wstępu do kraju. Zakaz ten umotywowany jest koniecznością „zachowania integralności gospodarki narodowej" oraz „celem zapobieżenia napływowi zwartych mas do wielkich miast meksykańskich". Wspomniany zakaz rozciąga się również na imigrantów ze Syrji, Libanu, Armenji, Arabji i Turcji.

CYGANIE ŻYDOWSCY. Dziennik „Sztern" donosi, że do Charkowa przybyła większa liczba cyganów, wśród których znajduje się również wielu żydów. Rozmawiają oni między sobą po żydowsku i po tatarsku. Cygani żydowscy, którzy przybyli z Sebastopola (Krym), oświadczają, że koczują tak już od kilku lat. Do opuszczenia siedzib rodzinnych zmusił ich głód. Większość cyganów żydowskich — to rzemieślnicy, jak kowale, blacharze i t. d.

Z całej Polski.

POSIEDZENIE SENATU zwołane zostało na dzień 22 b. m.

ZWALNIANIE Z WOJSKA. Z dniem 15 b. m. rozpoczęło się w całym kraju zwalnianie do rezerwy żołnierzy rocznika 1904, odbywających obowiązkową służbę wojskową. Równocześnie z nimi zwalnia się ochotników młodszych roczników, wcielonych do szeregu razem z tamtymi, oraz t. zw. półtorarocznych rocznika 1904. Zwolnienie marynarzy nastąpi dopiero z dniem 1 października b. r. — kawalerzyści zaś i artylerzyści konni zatrzymani zostaną w szeregu jeszcze dłużej, gdyż do 22 października b. r. muszą oni obsługę koni zdać na ręce nowowcielonych w tym czasie do szeregu rekrutów.

132.000 BEZROBOTNYCH. Liczba bezrobotnych w dniu 3 września wynosiła według danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy 132.358 osób.

RZĄD SPRZECIWIA SIĘ PODWYŻCE CEN WĘGLA. Sfery przemysłowe zamierzają podwyższyć ceny węgla. Rząd jest zdecydowanie przeciwny wszelkiej zamierzonej podwyżce.

ZNIESIENIE SĄDÓW DORAŹNYCH W MAŁOPOLSCE? Ministerstwo sprawiedliwości wystąpiło z wnioskiem zniesienia obowiązujących dotąd w niektórych okręgach państwa, między innemi na terenie sądu apelacyjnego lwowskiego, sądów doraźnych. Ministerstwo przesłało wniosek ten do zaopinjowania władzom sądowym, oraz bezpieczeństwa. Opinja ta będzie prawdopodobnie przychylna, tak, że należy się spodziewać w najbliższym czasie zniesienia sądów doraźnych.

4.000 NOWYCH KLAS W SZKOŁACH LUDOWYCH. Minister oświaty powiększył o 900 oddziałów liczbę klas w szkołach powszechnych z początkiem obecnego roku szkolnego. Obecnie proponuje się utworzenie nowych 500 klas, a z początkiem roku 1928 powstanie jeszcze na terenie całej Polski 3.500 klas.

Aresztowanie brata Steigera.

Pisma donoszą o aresztowaniu Feliksa Steigera, brata znanego z procesu o zamach na b. prezydenta Wojciechowskiego, Stanisława recte Szlomy Steigera. Feliks Steiger miał zostać aresztowanym w Hiszpanji za *sfałszowanie świadectwa maturalnego we Lwowie*. Steiger chciał wstąpić na Uniwersytet w Hiszpanji.

Jakaś nieformalność przy wpisie skłoniła władze uniwersyteckie do interwencji w konsulacie polskim. Konsulat zwrócił się do władz policyjnych we Lwowie, które stwierdziły *fałszerstwo dokumentu. Steigera aresztowano i w najbliższym czasie będzie on odstawiony do Polski. Akty sprawy są już* w sądzie lwowskim i będą odesłane do prokuratora.

SAMORZĄDY OTRZYMAJĄ POŻYCZKI. Bank Gospodarstwa Krajowego uchwalił na ostatniem posiedzeniu 7.795 tysięcy złotych pożyczek dla samorządów na cele inwestycyjne.

TYTOŃ ROSYJSKI, BAŁKAŃSKI I MAŁOAZJATYCKI. Państwowy monopol tytoniowy zakupił obecnie znaczniejsze partje tytoniu rosyjskiego. Tytoń ten będzie użyty na polepszenie jakości wyrobów tytoniowych. W niedługim czasie monopol sprowadzi oryginalne gatunki tytoniów bałkańskich i małoazjatyckich.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE MORDERSTWA, POPEŁNIONEGO NA TRAJKOWICZU nie ustaje. Sędzia śledczy p. Witwicki bada osoby, które w momencie zabójstwa Trajkowicza znajdowały się w gmachu poselstwa, a których spis został wówczas dokonany. Zeznania te w niejednym wypadku są bardzo obciążające dla pracowników poselstwa, którzy zabili Trajkowicza.

STRASZNY BILANS POWODZI WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE. Onegdaj odbyło się posiedzenie komisji rządowej dla zorganizowania akcji pomocy, dla ofiar powodzi w Małopolsce wschodniej. Wedle sprawozdania delegata rządu dyr. Świtalskiego, który niedawno wrócił z okolic, dotkniętych powodzią, ucierpiało ogółem 13.938 osób. 2.955 rodzin nie posiada w ogólności środków do życia, 636 rodzin pozbawionych jest nawet odzieży, 681 rodzin pozostało bez dachu nad głową. Olbrzymiego spustoszenia dokonała powódź nad brzegiem Czeremoszu w powiecie kossowskim. Woda zerwała wszystkie drogi, a naprawa dróg będzie kosztowała miljony. Żyzne pola zostały pokryte piaskiem i mułem na 1 metr wysokości. Już obecnie jest rzeczą niemożliwą prowadzić spław drzewa na Czeremoszu, 20.000 ludzi żyjących z wyrębywania drzewa i ze spławu Czeremoszem pozostało bez zajęcia i bez środków do życia. Dotąd stwierdzono, że w czasie katastrofy znalazło śmierć 56 osób. Prawdopodobnie liczba ofiar jest znacznie większa.

WYKRYCIE ORGANIZACJI SZPIEGOWSKIEJ NA G. ŚLĄSKU. Policja śląska aresztowała znanego w sferach wydawniczych polskich i niemieckich na Śląsku, wicedyrektora „Katowitzer Ztg", Erwina Lobera, oraz obywatela niemieckiego inż. Reinholda Gudenmutha. Obaj znajdują się pod zarzutem szpiegostwa wojskowego na rzecz Niemiec. W rękach władz, prowadzących energiczne śledztwo, znajdują się dowody, wykazujące, że wciągali oni do akcji szpiegowskiej za bardzo wysokie honorarja podoficerów armji polskiej na Śląsku. W lokalu „Katowitzer Ztg." odbywały się schadzki organizacji szpiegowskiej i wymiana dokumentów wywiadowczych.

OFICER SZPIEGIEM NIEMIECKIM. — W nocy z piątku na sobotę 3 b. m. aresztowany został przez wojskowe władze śledcze w Toruniu por. artylerji Józef Kopała, któremu zarzuca się szpiegostwo wojskowe na rzecz wywiadu niemieckiego. Władze wojskowe polskie są w posiadaniu dostatecznych dowodów winy oskarżonego. — Por. Kopała odpowiadać będzie przed sądem doraźnym i grozi mu kara śmierci przez rozstrzelanie. Aresztowanie por. Kopali nastąpiło w momencie zamierzonej ucieczki zagranicę i miało miejsce pod mostem przed dworcem Toruń—Przedmieście.

STADA WILKÓW W OKOLICACH, NAWIEDZONYCH POWODZIĄ. Z Podkarpacia donoszą, że w okolicach dotkniętych powodzią pojawiły się po opadnięciu wód wielkie stada zgłodniałych wilków, które pożerają bydło. Wilki dają się szczególnie we znaki w powiecie stryjskim.

POŻARY W WOJEWÓDZTWIE LUBELSKIEM. Klęska pożaru w województwie lubelskiem przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Po ostatnich wielkich pożarach w Kocku i Białej Podlaskiej wybuchł ostatnio wielki pożar w Domencicach. W czasie pożaru, który się tam wywiązał, spłonęło kilkadziesiąt domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich. Spaliła się też część przedmieścia Szczebrzeszyńskiego. M. in. pożar strawił 16 wielkich stodół ze zbożem. Według obliczeń władz, straty wynikłe z trzech ostatnich pożarów na terenie lubelszczyzny przenoszą 300.000 zł.

POLSCY NIEMCY URZĄDZAJĄ SKŁADKI NA HINDENBURGA. Od pewnego czasu została ujawniona akcja, szerzona wśród ludności poznańskiej i Pomorza, a mająca na celu zebranie składek na dar narodowy dla Hindenburga ku uczczeniu 80-lecia jego urodzin.

POTWORNA ZBRODNIA ZWYRODNIAŁYCH KOBIET. Ofiarą potwornej zemsty padł bogaty gospodarz w Anielinie pod Pabjanicami Antoni Owczarek. Owczarek rozwiódł się niedawno z żoną, i poślubił inną kobietę. Równocześnie z rozwiedzioną żoną wydalił z domu dorosłą córkę Anielę. Onegdaj matka i córka przybyły do Owczarka, żądając oddania im części gospodarstwa. Wywiązała się sprzeczka, w czasie której matka porwała leżącą na ziemi siekierę i jednym ciosem rozpłatała głowę Owczarka. Ten runął zalany krwią na ziemię. Rozwydzone kobiety obnażyły Owczarka i nożycami ogrodowemi dokonały na nim ohydnej operacji. Owczarek skonał wśród strasznych męczarni. Matkę i córkę aresztowano i odwieziono do więzienia w Pabianicach.

Młodzieży chrześcijańska obojga płci!

Wobec wzmagających się reform gospodarczych w naszej Ojczyźnie, garnij się do handlu, przemysłu i rzemiosła, w przeciwnym bowiem razie wróg zabierze Ci chleb z przed nosa!

Co się dzieje w całej Polsce.

Jak żydzi „wykiwali" Polaków w Piwnicznej.

Jeszcze o Dr. Sommersteinie i tyfusie. — Ksiądz ofiarą. — Plotki i ploteczki. — Wybory gminne.

Piwniczna.

Piwniczna, jedna z najbogatszych gmin w całej Polsce, poza niezbyt licznem gronem letników zjeżdżających tu corocznie, nikomu szerzej dotąd nie była znana. Stało się to dopiero na wiosnę b. r. z powodu epidemji tyfusu plamistego, jaka nawiedziła Piwniczną i okoliczne wioski. O tyfusie tym pisano w dziennikach dużo i dzisiaj — zdawało by się, że jest to temat nieaktualny, a jednak... temat ten należy zaktualizować.

Faktem niezaprzeczonym jest, że epidemja przybrała tak zastraszające rozmiary, jedynie dzięki temu, że *nie poznał się na niej miejscowy lekarz gminy żyd, dr Sonnenstein.* Pan ten kilka pierwszych wypadków tyfusu plamistego określił jako zapalenie płuc, a nawet... gorączką porodową!! Byłby prawdopodobnie zdolny ten Eskulap stawiał te uczone djagnozy aż do wyprawienia połowy mieszkańców Piwnicznej na drugi świat, ale wdał się na szczęście w całą sprawę okręgowy fizyk z Nowego Sącza *dr Zaranek* i dzięki jego energji i celowym zarządzeniom, udało się po długich wysiłkach, epidemję wreszcie stłumić. Wówczas dr S. zaczął — po niewczasie niestety gorliwie urzędować, w zamienionej na szpital epidemiczny szkole. W jego „samarytańskich" zabiegach, pomagała mu własna połowica, by nadszarganą opinję o wiedzy lekarskiej swego męża, przecież podreperować. Historja owego szpitala i opieki w nim nad chorymi, stanowi osobny rozdział, którego — na razie — nie poruszamy.

Kiedy fakt grasowania epidemji nie ulegał żadnej już wątpliwości, zaczęto — o dziwo! — szukać na gwałt *winnego*. W tym czasie w „Ilustr. Kurjerze Codz." ukazał się szereg artykułów, oświetlających sprawę epidemji, w bardzo spokojny i objektywny sposób. Autorem tych artykułów był podobno miejscowy ks. katecheta. Kapłan ten, spełniając swe obowiązki, odwiedzając chorych i dysponując na śmierć umierających w szpitalu epidemicznym, osobiście stykał się z chorymi i ich rodzinami, słuchał ich skarg na ich nędzę szpitalną patrzał własnemi oczyma. I jeśli to on był autorem korespondencji, to zaiste podziwiać należy, że ani razu nie wypadł z ściśle rzeczowego i objektywnego tonu i stwierdzoną winę lekarza potraktował w wysoce kulturalny sposób. Niestety! — Lekarz jest nadal lekarzem gminnym w Piwnicznej i chodzi w chwale zwycięzcy epidemji, a ksiądz? — Ksiądz przeniesiony do innej parafji, a vox populi głosi, że właśnie za wspomniane wyżej korespondencje w „Ilustr. K. C.". Nie? Poco jemu się mieszać w taki paskidny interes jak tyfus plamisty, na którym się nawet żydowska chwała wiedzy lekarskiej, pan lekarz miejski w Piwnicznej poznać nie mógł? A ganef! A paskidnik!!

Już to Piwniczna ma w roku bieżącym szczęście do senzacji. Bo jeszcze się dr. Sonnerstein porał z tyfusem, znajdując go dla odmiany nawet u zakatarzonych tylko, gdy wybuchła nowa bomba. Zjechała *Komisja Lustracyjna dla skontrolowania działalności tut. Magistratu.* Znaleziono jakieś niedokładności, dość — że rada gminna została rozwiązana. I znów w mieście i w przysiółkach zawrzało. Zaczęto dochodzić i kombinować, skąd wziął burmistrz pieniądze na budowę willi, skąd na parkan koło tej willi, a skąd... na ubranie. W Jeworze i zapamiętaniu, nikomu nie przyszło dochodzić jednak, skąd wziął pieniądze jeden żyd, na budowę *tartaku aż parowego,* skąd drugi na odrestaurowanie i powiększenie starej rudery do wyglądu dużej i ładnej willi, skąd trzeci na wystawienie piętrowego, murowanego gmachu w samem centrum miasta i skąd całe żydostwo w Piwnicznej porasta w smalec i pierze.

Pięknie to, zacni obywatele, że swoim nie pozwolicie kraść, lecz na miły Bóg! — Stokroć piękniej będzie, gdy nie pozwolicie się *żydom kraść i grabić!*

Na opróżnionym stolcu burmistrzowskim zasiadł komisarz rządowy, p. *Marciszewski*. Krótkie jego rządy, cechowała duża energja, prawdziwie dobra wola — i umiejętność kierowania sprawami gminy, ku jej pożytkowi. W dniu 4, 5, 6. bież. miesiąca, odbyły się wybory do nowej rady gminnej. Zwyciężyła lista z czołowym kandydatem p. Marciszewskim. Około wyborów rozgorzała zacięta walka. Niestety! I tu *brak wyrobienia obywatelskiego* święcił prawdziwy tryumf. Zamiast wielkiej katolickiej listy koalicyjnej, zgłoszono kilka list. *Ambicje i ambicyjki* nie pozwoliły iść solidarnie do urny, a efekt? — *Czterech żydów w radzie, dotychczas nie zażydzonej!* Przykra to sprawa, lecz powiedzieć trzeba otwarcie, że *zawinili tu wszyscy.* Nie wolno było za cenę niedopuszczenia do Rady osobiście komuś niesympatycznego aryjczyka pana X. czy p. Y. wpuszczać do niej pejsatych Sruli i Szlomów. Po stokroć nie wolno było!!!

Na marginesie ostatnich wyborów, podnieść należy jeszcze, rzucający się w oczy *kwiatuszek lojalności żydowskiej.* Oto, gdy zawierano kompromis z żydami, zgodzono się na *trzech radnych żydów.* Tymczasem w dniu wyborów, okazało się, że na drukowanych kartkach wyborczych figuruje nie trzech, ale czterech żydów!! Rozmyślnie nie poruszamy kwestji, w jaki sposób żydom zawierzono drukowanie kart wyborczych — chcemy tylko podnieść, że faktem jest, że *żydzi nadużyli dobrej wiary katolickich członków komitetu Wyborczego i wbrew kompromisowi, wprowadzili większą, jak umówiono ilość żydów do Rady.* Niech to będzie dla ciebie nowa Rado *groźnem memento* na przyszłość i nauczką, że na każdym pakcie z żydami tak się właśnie wychodzi. Inna rzecz, że ta nielojalność żydowska ma tą dobrą stronę, że zwalnia katolickich członków Rady, od ewentualnych zobowiązań na korzyść żydów, jeśli oczywista takie zobowiązania miały miejsce w co zresztą wątpić należy. Niedotrzymanie warunków przez jedną stronę, anuluje umowę.

Dodatnią natomiast stroną nowoobranej Rady jest fakt, że weszło do niej *dużo młodych.* Malkontenci twierdzą nawet, że za dużo. Miejmy jednak nadzieję, że to Radzie wyjdzie na zdrowie. Przecież nie brak w nowej Radzie ludzi rozumnych i znanych ze swej działalności obywatelskiej i wyrobienia. Niewątpliwie też wszyscy ci, którym dobro gminy leży na sercu, pójdą za głosem tych, którzy pracy pro publico bono przodować będą. Nie ulega też wątpliwości, że burmistrzem zostanie wybrany dotychczasowy komisarz gminy, który daje pełną rękojmię, że nie zawiedzie tych, którzy oczekują od niego czynów stanowczych, męskich dążących do wykorzystania celowego majątku gminy na powiększenie dobrobytu obywateli, bez umniejszenia tego majątku. Racjonalna gospodarka gminna, dać może zajęcie setkom ludności biednej i Piwniczną podnieść do rzędu znanego i zamożnego letniska.

Dlatego też pod adresem Rady, obok szczerego „Szczęść Boże" w zbożnej pracy możemy wypowiedzieć jedno życzenie, będące wyrazem całego uczciwie myślącego obywatelstwa: Pracujcie, reorganizujcie ale *bez paktów z żydami, bez żadnych z nimi kompromisów,* bo inaczej za lat parę, do kościoła chodzić będziecie musieli przez Równię, bo przez rynek nie puszczą was, wytuczone waszym majątkiem pejsate Machabeusze!

W-ek.

Jeszcze o sprzedawczykach w Jarosławiu.

Jarosław.

W realności p. Sochy, która została sprzedana żydowi Maksowi Kohn, stała w rogu ogrodu od ul. Kraszewskiego figura Najśw. Panny Marji. Figura ustawiona w zagajniku drzew była widoczną dla przechodni, którzy zdejmowali nakrycie z głowy z pełną czcią i uszanowaniem, kobiety zaś przyklękały i odmawiały modlitwę.

Nagle figura znikła! Pan Socha, nie chcąc żydowi wizerunku N. P. M. zostawić, rozebrał i wywiózł na wieś.

Przechodnie przyzwyczajeni do miejscowości — rozglądali się — pytając się jeden drugiego co się stało z figurą? która od wielu lat stała tu w tem miejscu? nikt nie mógł na to odpowiedzieć, — dopiero jakiś przechodzący żyd z ironją mówi: „nu! — co się stało tak wielkiego, aj waj!" — p. Socha zabrał czyte swoją. Biedni ludziska, popatrzyli jeden na drugiego i klnąc brzydko — odeszli.

Zaczęło się więc u nas od figur przydrożnych, a niezadługo będą sprzedawać pewnie kościoły, które nam jeszcze w Jarosławiu pozostały.

D. K.

Kto robi drożyznę we Lwowie?

Zniesienie pod Lwowem.

Zastanawiamy się często nad drożyzną — jaka panuje u nas w kraju, narzekamy na władze, rząd, a nie chcemy popatrzeć prawdzie w oczy. Nie chcemy zobaczyć, *kto* właściwie szerzy *drożyznę.*

Popatrzmy na *żydów!*

Czy widział kto, żeby żydzi pracowali tak uczciwie, jak katolicy? cała falanga ciągnie ulicami i wykrzykuje: „Lemoniada! Wino! Czekolada! Pomarańcze! Morele! Cytryny! — potem skarpetki, spinki, krawatki i t. d. — a potem dolary, franki, funty szterlingi do wymiany.

Frontowe sklepy, wszystkie już zajęte przez żydów, a nawet i przez sień już przejść nie można, bo w każdej sieni siedzi kilku żydów z kramikami i nie dadzą przejść człowiekowi.

Dawniej kobieta wiejska przyniosła nabiał do domu i prosiła żeby coś od niej kupić, i aby nie niosła tego z powrotem do wsi, a teraz? — całe falangi żydów wychodzą rano *za miasto,* za rogatki, kupują od wieśniaków nabiał za bezcen, i z tem mlekiem wracają do domów, nakarmią dziesięć swoich bachorów, jak to ma miejsce za rogatką Żółkiewską (Tennenbaumy i inni), naturalnie więc, że potem dolewają do tego mleka wody i roznoszą po domach katolickich, biorąc po 50 g. za 1 litr, kiedy sami płacili tylko po 35 gr. Podobnie rzecz dzieje się z masłem.

Tak dzieje się u nas w Zniesieniu pod Lwowem, a tutejsi szabesgoje patrzą na to przez palce, idą żydom na rękę, bo wszystko im w głowie, tylko nie interes polski. — Za poparcie przy wyborach gminnych robi się potem w Zniesieniu mała Palestyna.

M. E.

Cześć Obywatelom miasta Jordanowa.

Jordanów.

Idea odżydzenia kraju odniosła — jak już donosiliśmy — walne zwycięstwo przy wyborach gminnych w Jordanowie. Korespondencja niniejsza porusza jeszcze raz tę sprawę.

Do rzadkości niestety należą wypadki otrząśnięcia się społeczeństwa polskiego z bierności wobec niedocenianej dotąd grozy położenia polskich miasteczek przed zalewem żydowskim i zrozumienia nieszczęsnych skutków, wynikających z *apatji społeczeństwa* wobec szkodliwości rasy nienaryjskiej dla naszego ekonomicznego życia i naszej polskiej kultury.

Warto, obywatele wszystkich małopolskich miasteczek, przyglądnąć się temu miasteczku, faktycznie, jakby dla sławy polskiej na wysokości 500 m. nad poziomem morza wśród przepięknych gór położonemu, a które zwią dziś odżydzającą się stolicą babiogórską.

Polscy obywatele tego miasteczka rdzennie podhalańskiego, żyjący z twardej i mozolnej pracy od świtu do późnej nocy, a nawet często do pięknego poranka przy siekierze, cepach pługu lub żyjąc z lichego rzemiosła, zaczęli wyraźnie rozumieć, że źle się dzieje w ich górskiej stolicy, że się „kajś" zapodziało to, co drzewiej czuć było kulturą podhalańską, a dziś niestety tandetą żydowskiego postępu, spostrzegli się, że znikają cudowne lasy, a góry poczynają świecić golizną od „chamskiej" siekiery żydowskich sługusów, że chciwie wydarto im z rąk handel i narzędzie i w końcu zepchnięto ich na ubocze, — poczuli biedę i nędzę, która im coraz bardziej dokucza i przekonali się wreszcie, że niezgorsze mają prawo do życia niż rozwielmożniona wszędzie rasa żydowska. Jest to jednak potwierdzeniem tej złej naszej wady narodowej, że gdy *namacalnie czujemy policzek* zadany nam przez wroga, wtedy dopiero umiemy się ocknąć przed nieszczęściem.

Ale nigdy nie jest zapóźno czego dowodem jest moment, w którym zwłaszcza *młodzież akademicka wraz z młodzieżą rękodzielniczą w Jordanowie* zdobyła się na chwalebne zwycięstwo. Za przykładem zaś tej młodzieży poszło *całe społeczeństwo miasta — mieszczaństwo i inteligencja* z wyjątkiem kilku obywateli warchołów i kilku będących u schyłku swoich poglądów. Ta właśnie młodzież wykazała swą *obywatelską dojrzałość*, bo z obawy o przyszły materjalny i kulturalny rozwój Jordanowa podkreśliła swe zrozumienie dla ważności roli, jaką w życiu jej miasta rada gminna odegra. I pod hasłem „ratujmy miasto" dzięki poczuciu silnej jedności, zwartej solidarności i ofiarnej pracy, pokonawszy olbrzymi trud, zadawany jej przez mniejszość narodową do spółki z kilku obywatelami warchołami, indyferentami politycznymi, *niedopuściła ani jednego żyda do rady miejskiej* (składającej się z 32 członków), czyli inaczej *u głowy odżydziła Jordanów.*

Jakie zaś stoi zadanie przed przyszłą radą gminną, winni już sami jej członkowie o tem wiedzieć i pamiętać zarazem pod jakimi warunkami zostali wybrani. Tu więc dopiero obywatele radni wasze pole do pracy i wasze świadectwa polskiej dojrzałości.

Szczęść wam Boże Rodacy! *Swój.*

* * *

Nie przychodzili tu żadni „nauczeni" ni „wyuczeni" prelegenci — oświatowcy z odczytami z wszelakiej dziedziny wiedzy prócz, jak zwykle pożytecznej), ani „jacyś" uczeni z gruszkami na wierzbie, bo tutejsze mieszczaństwo zdobyło się na własnych rodowitych pracowników społecznych, t. j. młodzież akademicką, której zawdzięcza powyżej wspomniany wspaniały fakt. Ta właśnie młodzież akademicka, która za młodu poszła po wiedzę do szkół z węzełkiem chleba, z kawałkiem suchego sera czy masła, postanowiła, że wróci swoim rodakom to, co teraz jej zawdzięcza. Jako za obowiązek święty wzięła sobie za cel, dopóki los ją gdzieśindziej nie rzuci pod sztandar służby dla Ojczyzny, poświęcić swe niesłomiane zapały dla owocnej pracy dla dobra rodzinnego miasteczka. Sadzę, że gdyby młodzież kształcąca się innych miast, miasteczek i wsi oddawała cząstkę należną swemu rodzinnemu gniazdu z pobudek szczerej wdzięczności, moglibyśmy być wtedy zupełnie spokojni *o przyszłość Polski.*

Los kupca katolika.

Maków.

W Makowie dnia 10 b. r. popełnił samobójstwo przez zażycie trucizny kupiec Władysław Bednarski.

Pośród tego rozpaczliwego kroku, to trudności finansowe z których Bednarski nie mógł wybrnąć.

Przeważnie zaległe podatki, oraz płatności wekslowe. Do tak rozpaczliwego czynu doprowadziły Bednarskiego, który, jak nam donoszą był kupcem solidnym a nie mogąc wytrzymać nieuczciwej konkurencji żydowskiej popełnił samobójstwo.

Kronika.

Władysław hr. Potulicki w kompanji z żydami!

Z za kulis fabryki gilz papierosowych „Altesse — Wisła".

Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę naszym Czytelnikom na praktyki i sposoby, na jakie biorą się żydzi byle tylko „ocyganić" chrześcijanina. Każdy podstęp jest dla nich dobry, każdy parawan doskonały, byle tylko można przytem ubić dobry interes i oszukać goja!...

Od niejakiego czasu zauważyć można, iż fabryka gilz papierosowych *„Altesse — Wisła"*, która powstała ze zlaniu się dwóch fabryk: „Altesse" w Bielsku i „Wisła" w Krakowie, reklamuje głośno i szeroko swe wyroby w prospektach jednak reklamowych nie wyjawa żadnych nazwisk prócz jednego, a mianowicie *Władysława hr. Potulickego* występującego *„za zarząd S-ki* „Altesse-Wisła".

Nie dziwimy się zupełnie, że „Altesse-Wisła" nie reklamuje nazwisk innych, nie miałaby się bowiem czem chwalić, zwłaszcza wobec odbiorców chrześcijańskich, dyrektorami bowiem tejże firmy są najautentyczniejsi żydzi: *Josek Scheuer i Dawid Wistreich!* — ale że p. Władysław hr. Potulicki daje się używać jako parawan dla interesów żydowskich — to zdziwić musi każdego chrześcijanina.

Nie mamy przyjemności znać p. Władysława hr. Potulickiego, znając jednak ruchliwość i spryt żydowski, możemy nawet przypuszczać, że mógłby nim być i żyd. — Mamy bowiem żydów o imionach takich, jak *Stanisław* Steiger, albo żydów z dawnej Kongresówki o nazwiskach, jak Moszko *Potocki* lub Szmul *Poniatowski*, dlaczego nie mógłby być więc i żyd *Władysław hr. Potulicki?!...* Trudno bowiem przypuszczać, by znalazł się autentyczny *polski hrabia,* któryby zechciał wiązać się w spółkę z Joskiem i Dawidem, a potem służyć dla nich jako parawan!...

W każdym razie konstatujemy fakt, iż przebiegłość żydowska w handlu nie zna żadnych granic, równocześnie zaś zwracamy kupcom i odbiorcom chrześcijańskim uwagę na firmę „Altesse-Wisła", jako na firmę *żydowską.*

Przy tej sposobności nadmieniamy, iż nawet tak poważne czasopismo kupiecko-przemysłowe jakiem jest „Kupiec", wychodzący w Poznaniu, dał się wziąść żydom na „Władysława hr. Potulickiego" i umieścił sążnisty anons „Altesse-Wisła" z podpisem pana hrabiego...

Najdziwniejszem jest to, że ogłoszenia zwykłe, we wszystkich pismach, oprócz firmy „Altesse-Wisła" podpisuje Władysław hr. Potulicki.

Tego rodzaju postępowania nikt nigdzie nie praktykuje, bo gdy istnieje solidna firma „Altesse-Wisła", niepotrzebująca się ukrywać przed światem, to pocóż w zwykłych ogłoszeniach wszędzie dodawać Wł. hr. Potulickiego?

Właśnie tylko dla zamydlenia ócz konsumentom chrześcijańskim.

Baczność więc Polacy! Trochę więcej uwagi na zamaskowane firmy żydowskie!

PREZYDENT MOŚCICKI PRZYJEŻDŻA DO KRAKOWA. Dnia 23 b. m. o godzinie 9 rano przyjeżdża do Krakowa Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki. Prezydent zamieszka w nowo urządzonych komnatach południowo-wschodniej części Zamku Wawelskiego.

Na Wawelu o godzinie 11-ej przed południem nastąpi uroczystość aktu hołdowniczego, w którym wezmą udział władze miasta Krakowa i miast województwa krakowskiego. P. Prezydent obecny będzie na posiedzeniu Akademji Umiejętności, w uniwersytecie, wieczorem zaś w teatrze im. Słowackiego na „Kościuszce pod Racławicami", poczem na cześć Prezydenta wydany będzie przez prezydjum miasta w Starym Teatrze uroczysty obiad.

Dnia 24 b. m. przed południem odbierze p. Prezydent na Błoniach rewję załogi krakowskiej, poczem będzie na śniadaniu w Tow. strzeleckiem, w Izbie rękodzielniczej, Izbie handlowej. Wieczór odbędzie się raut na Wawelu, a godzinie 11.30 w nocy uda się P. Prezydent w dalszą drogę do Katowic.

GROZA WYBUCHU PROCHOWNI POD KRAKOWEM. Onegdaj sierżant pirotechnik Jan Korma, zajęty w prochowni w Grębałowie uległ nagle pomieszaniu zmysłów i zamknąwszy się w jednej z ubikacji napełnionej materjałem zapalnym zażądał, by natychmiast spełniono przedstawione przezeń przedtem dziwaczne żądanie, świadczące jaskrawo o jego niepoczytalności, grożąc w przeciwnym razie wysadzeniem prochowni w powietrze. Zaalarmowane natychmiast władze wojskowe D. O. K. Kraków przybyły na miejsce z pułk. Bolesławiczem na czele. Sytuacja była nad wyraz groźna. Szaleniec bowiem uniemożliwiał dostęp do swego zamknięcia, na każdy ruch pod prochownią reagując groźbą zapalenia prochów. Jedynie dzięki zdecydowanej podstawie pułk. Bolesławicza, oraz podstępowi, jaki zastosowano wobec nieszczęśliwego szaleńca, zdołano go ująć i przewieźć do szpitala.

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. — Ogłoszenia zwykłe **zł. 0·20.** Nadesłane **zł. 0·40** Dział ekonomiczny i komunikaty **zł. 0·80.** I-sza strona i inne tekstowe **zł. 0·80** Ogł. świąt. 50 procent droższe. Dla urzędn. państw. emer. robotn. inwal. i posz. pracy rabat.

CENY PRENUMERATY: miesięcznie: **1·35** zł., kwartalnie: **4·**— zł. W Ameryce prenumerata roczna **6** dolarów. Ceny zrozumieć należy wraz z dostawą do do domu.

Za Spółkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny JAN KOZICKI.
Drukarnia i Stereotypia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska Nr. 6. — Telefon Nr. 1018.